W dziejach żydostwa polskiego ośrodek lubelski odegrał jedną z ważniejszych ról. Jego początki sięgają daleko w głąb historii. W przekazach źródłowych istnieją wzmianki, mówiące o tym, że Żydzi lubelscy powoływali się na przywileje nadane im przez króla Kazimierza Wielkiego. Tak więc około połowy XIV wieku mogła już istnieć zorganizowana gmina żydowska na przedmieściu Lublina. W literaturze spotyka się wiadomości, na które nie ma potwierdzeń źródłowych, jakoby król Kazimierz Wielki w roku 1336 założył osiedle w pobliżu miasta, gdzie polecił osiedlić się Żydom.

Funkcjonowała przez jakiś czas nazwa osiedla — Kazimierz Żydowski, później zwanego Piaski Żydowskie. Jednak miejsce to nie pokrywa się z potwierdzonym od XVI wieku miastem żydowskim przy północnym stoku wzgórza zamkowego. Osiedle żydowskie mogło istnieć przy grodzie lubelskim na długo wcześniej przed XVI wiekiem, ale są to tylko przypuszczenia, na zasadzie porównania choćby z Przemyślem-—ośrodkiem o podobnym umiejscowieniu i znaczeniu handlowym.

Żydzi osiedlili się na przedmieściu, jako że miasto odmawiało im prawa zamieszkiwania w obrębie murów. Teren ten był podmokły, ale za to w pobliżu miasta i zamku, tuż przy ważnym trakcie handlowym.

Przypomnieć warto, że okres największego rozwoju gminy lubelskiej przypadł na wiek XVI i połowę wieku XVII. Żydzi uzyskali w owym czasie szereg korzystnych przywilejów królewskich i dekretów starościńskich.

W 1547 roku założona została w Lublinie drukarnia hebrajska, jedna z pierwszych na ziemiach polskich po Oleśnicy i Krakowie. Okres prosperity tej pierwszej drukarni, jak i kilku następnych był dość krótki. Część drukarń zamknięta została na skutek działalności ruchu kontrreformacyjnego w 1630 roku. Najdłuższy żywot, i najlepszy poziom edytorski, miała oficyna Kalonimusa, syna Mordechaja Jaffe, założona w 1578 roku i prowadzona przez jego następców

jeszcze przez XVII stulecie.

W Lublinie powstała w XVI wieku słynna w Europie uczelnia talmudyczna utworzona przez Szaloma Szachnę (po 1530 roku, w którym obrany został rabinem lubelskim). Najsłynniejszym z uczniów Szaloma Szachny był Mojżesz Isserles. Po śmierci Szachny następcą jego był jego syn Izrael.

W roku 1567 gmina lubelska otrzymała specjalny przywilej królewski zezwalający na wybudowanie synagogi i wyższej szkoły talmudycznej. Prowadzący tę akademię mógł prawnie nosić tytuł „rector". Pierwszym rektorem został Salomon Luria (zwany Maharszal), a po nim kolejno piastowali to stanowisko: Mordechai Jaffe, Meir ben Gedalia (zwany Maharam Lublin). Samuel Eleazar ha-Lewi Eideles. Jakby kontynuację tradycji tamtej uczelni podjęła otwarta w 1930 roku, równie znamienita. „Jeszywat Chachmej Lublin". Jej budynek służy obecnie Akademii Medycznej.

W roku 1567 została wybudowana, wspomniana już, okazała synagoga, nazwana później na cześć pierwszego rektora, rabina Salomona Lurii — „Maharszal-szul". Na początku XVII wieku dobudowano do niej mniejszą synagogę, nazwaną dla upamiętnienia trzeciego rektora, rabina Meira ben Gedalia — „Maha-ram-szul". Oprócz nich powstało z czasem szereg innych synagog, bóżniczek cechowych i klausów chasydzkich. Spośród nich warto przypomnieć synagogę Hirsza Doktorowicza (późniejsza synagoga kotlarzy), synagogę Abrahama Heilperna (zwaną Parnas Szul), synagogę Saula Wahla, legendarnego jednodniowego króla polskiego (późniejsza synagoga kuśnierzy), synagogę handlowców (zwaną Meszorsim-szul), klaus Jakuba Icchoka Horowitza, klaus Leibele Eigera. Do dziś przetrwała jedynie, dużo późniejsza od wspomnianych, bóżniczka Świętego Bractwa (Chewra Kadisza). Przez prawie dwa stulecia (1580-—1764) Lublin był siedzibą żydowskiego Sejmu Czterech Ziem (Waad Arba Aracot).

Lublin, jeden z najstarszych i najznamienitszych ośrodków w dziejach i kulturze Żydów polskich, pozostał pod tym względem jedynie wspomnieniem swej dawnej świetności. Na miejscu starej dzielnicy żydowskiej istnieje nowy układ ulic. Z tych dawnych, jedynie nazwy pozostały w pamięci — Szeroka, Jatecz-na, Krawiecka. Z licznych zabytków nie przetrwało prawie nic.

Jedynie stary cmentarz, z niewielką ilością nagrobków, rozpościera się na swym odwiecznym pagórku. Ale i on niewiele nam może obecnie powiedzieć o dziejach lubelskich Żydów. Spoczywają na nim prochy wielu znamienitych mężów gminy lubelskiej. Do dziś zachowały się między innymi nagrobki: talmudysty rabbiego Jakuba Kopelmana ha-Lewi (zm. 1541), rabbiego

Szaloma Szachny (zm. 1558), nauczyciela Talmudu rabbiego Jehudy Leibela ben Meir Aszkenazy (zm. 1597), talmudysty rabbiego Mojżesza ben Jehuda (zm. 1617), rabinów lubelskich: Cwi-Hirsza ben Zacharia Mendel (zm. 1690) i Icchoka Ajzyka Segala (zm. 1735), słynnego cadyka — rabbiego Jakuba Icchoka Horowitza (zm. 1815).

Ich groby odwiedzane są do dziś przez Żydów z wielu stron świata, którzy pozostawiają na nich kwitlechy, kamyki i zapalone świece. W dzień 9 Aw kirkut lubelski odwiedzany jest szczególnie przez chasydów. Jest to dzień, w którym zmarł cadyk Jakub Icchok Horowitz (zwany „wieszczem z Lublina") a także dzień, „w którym spalony został dom naszego Pana", jak nawiązuje jego napis nagrobny do dwukrotnego zburzenia świątyni jerozolimskiej.

Nie ma już śladu po grobach innych znamienitych mężów: rabbiego Salomona Lurii (zm. 1573), rabbiego Meira ben Gedalia (zm. 1616), słynnego lekarza Mojżesza Montalto (zm. 1637), marszałka sejmu Żydów Korony — rabbiego Abrahama Heilperna (zm. 1762), głośnego rabina lubelskiego Azriela Hurwicza, zwanego „żelazna głowa" (zm. 1818), cadyka Leibela Eigera (zm. 1887), nad którego grobem stał okazały ohel (namiot).

Od jak dawna Żydzi lubelscy mieli swój cmentarz i czy był to ten sam, interesujący nas tu kirkut na Grodzisku, który przetrwał do dziś, tego nie można już chyba stwierdzić. Pierwsze wiadomości o tym cmentarzu mamy z roku 1555, kiedy to król Zygmunt August potwierdza prawnie darowizny poczynione na rzecz Żydów przez starostę lubelskiego Stanisława Tęczyńskie-go. Mowa tam między innymi o trzeciej części góry zwanej Grodzisko, przeznaczonej na kirkut. Wzgórze to, leżące blisko osiedla żydowskiego, oddzielone było wówczas od niego rzeką Czechówką i otoczone z trzech stron bagnami. W dalekiej przeszłości stanowiło jedno z pierwszych osiedli grodowych Lublina. Wymieniony tu rok 1555 nie jest jednak datą powstania kirkutu. Do dziś istnieje nagrobek z datą 1541. Wspomniany dokument był więc jedynie uprawomocnieniem sytuacji rzeczywistej. Lubelski kirkut jest najstarszym z zachowanych cmentarzy żydowskich w Polsce. Co prawda plac pod cmentarz Remu na Kazimierzu pod Krakowem zakupiony został w 1533 roku, lecz pochówki rozpoczęto tam dopiero w roku 1551.

Przekazów pisanych i ikonograficznych zachowało się, o starym lubelskim kirkucie, niewiele. Mamy wiadomości z lustracji z 1614 roku o „przykopaniu placu" czyli rozszerzeniu cmentarza. Jego obszar powiększał się stopniowo, aż pod koniec XIX wieku, objął cały teren wzgórza. Wtedy to założony został nowy cmentarz przy rogatce lubartowskiej.

Dokumenty gminy żydowskiej przepadły bezpowrotnie. Pisze o tym Mejer Bałaban w „Zabytkach historycznych Żydów w Polsce": „Może zgorzały, wraz z całym miastem żydowskim, w roku 1656 (w rzeczywistości 16 października 1655 — przyp. A. T. — podczas zdobycia miasta przez Moskali", a w innym miejscu tejże książki: „Z archiwum Gminy lubelskiej nie pozostało ani śladu, prawdopodobnie zgorzało ono przy ostatnim pożarze w r. 1856." Przy okazji należy wspomnieć, że te dwa ogromne kataklizmy, odległe od siebie o 200 lat, i następujące po nich odbudowy, zmieniły w dość znacznym stopniu wygląd poszczególnych budowli i charakter całego miasta żydowskiego.

Przed Bałabanem zainteresowanych obrazem starego kirkutu lubelskiego i jego nagrobkami było niewielu. W „Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich", z roku 1884, znajdujemy taki opis: „... przez ulicę Jateczną i most na Czechówce, idąc drogą pomiędzy łąkami, dochodzimy do starożytnego muru, okalającego stary kirkut (...) Znajdują się tu pomniki nadzwyczaj stare, na których napisy są już zupełnie zatarte, oprócz na jednym: rabina Jakuba Lewity (z r. 1541)." Czyżby autor tego stwierdzenia miał na myśli nagrobki starsze od wymienionego?

Ale Mejer Bałaban kilkakrotnie autorytatywnie stwierdzał, że Jakub Kopelman „jako pierwszy został tu pochowany". W „Historii Żydów w Lublinie" (Lekorot ha-Jehudim be--Lublin), wydanej w 1899 roku, lublinianin Szymon B. Nisen-baum zamieścił szereg inskrypcji nagrobnych z tego cmentarza. Najwcześniejszą z nich jest tu również ta z płyty rabbiego Jakuba Kopelmana ha-Lewi, którego Nisenbaum mylnie skojarzył z Jakubem Polakiem. Zwyczajem swego czasu, Nisenbaum przedstawia przede wszystkim epitafia i biografie znamienitych mężów. „Jewrejskaja Starina" opublikowała w roku 1913 dwadzieścia siedem fotografii widoków i nagrobków z lubelskiego kirkutu, będących jakby aneksem do wymienionej wyżej książki. Obecnie jest to materiał bezcenny pod względem ikonograficznym.

Mejer Bałaban poświecił w swojej książce „Die Judenstadt von Lublin", wydanej w 1919 roku, trochę miejsca staremu kirkutowi lubelskiemu. Oprócz kilku informacji historycznych. w których nie brak nieścisłości, zamieścił opis krajobrazowy cmentarza i wyrazy ubolewania nad stanem jego zaniedbania. Książka opatrzona jest rysunkami Karla Ryszarda Henkera, z których część przekazuje nam widoki cmentarza i fragmenty zdobnictwa macew (nagrobków).

Jest to jedyny chyba, przed zniszczeniem cmentarza, efektywny akt zainteresowania jego wartościami artystycznymi. A oto, co pisze o tym kirkucie Bałaban w czasopiśmie „Nowe Zycie" w roku 1924: „Straszny tu nieład i straszne spustoszenie. Czego nie zniszczył czas, to zniszczyli ludzie, i nie masz nad tymże cmentarzem żadnej opieki. Z roku na rok coraz więcej upada tych nagrobków i przyjdzie czas, że zapadną się wszystkie i anioł zapomnienia spocznie

na wzgórzu wiecznego odpoczywania. A szkoda wielka, bo pomijając już pietyzm dla przodków, ginie na tym cmentarzu mnóstwo zabytków sztuki, rzeźb i ciekawych napisów, o pierwszorzędnej wartości dla historii.”

Obecnie, tych zabytków sztuki, pozostało niewiele. Stan zachowania reliefów na macewach jest już na granicy czytelności. Nawet najlepsza fotografia nie jest czasem w stanie przekazać tych wizerunków, nie mówiąc już o subtelnościach szczegółów. Ostatnią szansą ocalenia ich obrazu pozostała więc rekonstrukcja rysunkowa. Podejmując trop Henkera pozwalam sobie zaprezentować kilka z nich, w takiej właśnie formie. Ryciny te z jednej strony zubażają nieco całościowy obraz nagrobnych kamieni, z drugiej jednak uwydatniają zarys form i pozwalają się skupić na tym, co najistotniejsze — sublimują samą treść przedstawień plastycznych. Jedne z nich są po części rekonstrukcjami płyt, na których wizerunki nie zachowały się w całości, bądź są tak zniszczone, że tylko żmudna obserwacja pozwala dostrzec ich zarys.

Inne są odtworzeniem na podstawie starych fotografii. Taką właśnie rekonstrukcją, z fotografii archiwalnej, jest postać ludzka, z nie istniejącego już nagrobka, marszałka sejmu Żydów Korony — Abrahama Chaimowicza Heilperna — zmarłego w 1762 roku. Wizerunek ten wart jest poświęcenia mu szczególnej uwagi, ze względu na wyjątkowość tego rodzaju przedstawień u Żydów aszkenazyjskich, a zwłaszcza w Polsce, i to przed wiekiem XIX, kiedy prądy Haskali nie poczyniły jeszcze tak istotnego wyłomu w rygorystycznie przestrzeganej tradycji. Wyjątkowość ta jest tak znaczna, że fakty pojawiania się tego rodzaju motywów, rejestrowane były od razu w literaturze dotyczącej cmentarzy.

Co prawda, na starym kirkucie w Pradze umieszczano dość często reliefowe wizerunki postaci ludzkich na macewach od poł. XVII wieku i przez wiek XVIII. Na grobowcach czeskich maskilów, w XIX wieku, pojawiają się pełnoplastyczne portrety rzeźbiarskie, a później także portrety fotograficzne. Wśród polskich Żydów tendencje purytańskie były pod tym względem o wiele silniejsze. Na cmentarzu warszawskim występowały sporadycznie wizerunki postaci ludzkich, na nagrobkach, z początku XIX wieku i częściej dopiero w latach międzywojennych. Nie ośmielono się jednak ukazać ich twarzy. Bałaban kilkakrotnie wymienia w swoich pismach nagrobek Heilperna i określa to przedstawienie jako „Artemidę z łukiem i strzałą — symbol zawsze zdolnej do obrony ręki tego męża”. Na rysunku Henkera, zasugerowanego widocznie wersją Bałabana, widzimy tę postać jako akt kobiecy z ustawioną en face twarzą. Wydaje się to zbyt daleko posuniętą interpretacją, być może zatartego już w owym czasie wizerunku. Bliższa prawdzie, co widać z fotografii Nisenbauma, jest interpretacja Ignacego Schipera w pracy zbiorowej „Żydzi w Polsce Odrodzonej”: ,,Rzeźba nad napisem przedstawia postać starca (śmierci?) wypuszczającego śmiercionośną strzałę”.

Innym, zupełnie wyjątkowym na polskich kirkutach przedstawieniem, jest fantastyczne zwierzę — pół jednorożec, pół ryba — trzymające między kopytkami zagadkowy przyrząd. Takie przyrządy spotykamy na starym kirkucie w Pradze, rzeźbione na nagrobkach aptekarzy. Jest to więc zapewne moździerz lub młynek do mielenia korzeni i ziół, a zmarły mógł być aptekarzem. Niestety na naszym lubelskim nagrobku zachowana część napisu nie daje ewentualnego potwierdzenia tego przypuszczenia. Wizerunek ten byłby jednym z nielicznych w Polsce, a tak częstych na starym kirkucie praskim, przykładów ozdabiania nagrobków symbolem odnoszącym się do profesji zmarłego. Jest to nagrobek Jekutiela Zalmana, zmarłego w 1703 lub 1803 roku (data częściowo zniszczona).

Jednocześnie tekst epitafijny mówi o krótkości dni życia zmarłego, o tym, że był on młodzieńcem „czystym” (w znaczeniu: młodym). Z tymi informacjami możemy łączyć wizerunek jednorożca. Ten bowiem występuje przeważnie na nagrobkach osób zmarłych młodo. Jakkolwiek trudno stwierdzić czy przedstawienie plastyczne na tej macewie wpisane są konkretne treści, czy jest ono, jak to często się zdarza, jedynie powieleniem pewnych motywów, jest to obecnie jedyne chyba zachowane w Polsce zestawienie tego rodzaju elementów symbolicznych.

Typowe dla macew lubelskiego kirkutu, w początkach XIX stulecia, są bordiury z bogatą ornamentacją roślinną i zwierzęcą. W pionowych pasach, flankujących napis nagrobny, występują w splotach wici roślinnej wiewiórki trzymające w łapkach orzechy, zające, ptaki, lwy, jednorożce. Wizerunki te mają w swej tradycji znaczeniowej głębokie treści, odnoszące się do symboliki Tory jako nauki, wiedzy. Tak np. wiewiórka z orzechem symbolizuje rozgryzanie twardych orzechód wiedzy, a jednorożec w tym kontekście — wywyższenie duszy poprzez Torę. Częste powtarzanie identycznego zestawu tych zwierząt na macewach kirkutu lubelskiego świadczy ponadto, że był to jednocześnie popularny motyw zdobniczy, stosowany, być może, już bez świadomości pierwotnych treści. Podobnych zwierzyńców w tak znacznej liczbie zachowanych przykładów próżno dziś szukać na żydowskich cmentarzach. Poza tym były one niegdyś częstymi motywami malarskiego wystroju bóżnic, szczególnie drewnianych.

Do rzadszych motywów należy również wizerunek dwugłowego orła na mocno zniszczonym nagrobku Sary córki Dawida (prawdopodobnie XVIII/XIX w.). Na innych ocalałych macewach przedstawienia plastyczne są już bardziej typowe. Głównie są to antytetycznie umieszczone lwy, podtrzymujące koronę lub flankujące naczynia symbolizujące lewitów. Na nagrobku Abrahama ha-Lewi Horowitza widzimy wyjątkowy szczegół: lwy posiadają ludzkie dłonie, w których dzierżą dzban. Godne zwrócenia uwagi są wyszukane kompozycje wici roślinnej i misternie splecione korony.

Przetrwało na kirkucie lubelskim kilka nagrobków z XVI wieku. Są to najstarsze, (obok równoczesnych krakowskich i dużo starszych wrocławskich), zachowane przykłady nagrobków żydowskich w Polsce. Pochodzą z czasów, gdy nie stosowano jeszcze na macewach przedstawień plastycznych, a kształt i wielkość liter, były jedynymi akcentami zdobniczymi. Liternictwo również jest ściśle związane z artystycznym wyrazem nagrobków. Szczególnie piękne stylizacje kwadratowej hebrajskiej litery spotykamy na macewach w okresie od XVII do XIX wieku. Na naszym cmentarzu mamy wiele przykładów takiej kaligrafii. Niejednokrotnie końcówki liter formowane są w roślinne i zoomorficzne kształty — najczęściej główki ptaków.

Wśród ułamków macew znajduje się zwieńczenie nagrobka z ocalałą na nim datą: 1635. Kompozycja tego zachowanego przyczółka, jak również elementy architektoniczne, motywy ornamentalne i krój liter są identyczne jak na XVII-wiecznych macewach z krakowskiego cmentarza Remu. Ten nagrobek o pięknych renesansowych formach mógł być importem z Krakowa, ewentualnie dziełem wykonanym na miejscu według szczegółowego wzorca. Co najmniej za naśladownictwem przemawia ponadto zastosowanie wypukłych liter i umieszczenie daty na początku tekstu, podczas gdy na zachowanych przykładach macew lubelskich mamy do XVIII wieku litery wklęsłe, a datowanie przeważnie na końcu tekstu.

Istotnym elementem plastycznym żydowskich cmentarzy była polichromia nagrobków. Do dziś zachowały się, niestety, jedynie śladowe szczątki farby na macewach niektórych cmentarzy. W literaturze natrafić można czasem na słowa zachwytu nad barwnością macew na kirkutach w Hrubieszowie czy Kazimierzu Dolnym, lecz podobnych było zapewne wiele. Obecna sytuacja kojarzy się nieco z ruinami budowli greckich — widzimy jedynie surowe formy kamienne. Trudno dziś stwierdzić na podstawie nielicznych przykładów, czy barwy posiadały jakąś określoną symbolikę. Bez wątpienia służyły do rozgraniczenia poszczególnych partii tekstu dla utrwalenia jego czytelności, a także do podkreślenia formy płaskorzeźb. Naturalnie polichromie były też zaspokojeniem potrzeb estetycznych i wyrazem dbałości o groby przodków. Najczęściej występowały barwy czyste, jaskrawe: żółć, czerwień, błękit, zieleń oraz czerń, biel, złoto, srebro. Widoczne czasami na starszych nagrobkach kilkakrotne nałożenia farby różnego koloru na te same miejsca mogą wskazywać na to, że przy odświeżaniu polichromii zmieniano zestaw barw. Ale równie dobrze pewne warstwy farby mogły stanowić grunt lub podmalówkę. Zwodniczy bywa pobieżny ogląd kolorystyki macew, bowiem niektóre barwniki z czasem, blaknąc lub utleniając się, zmieniają swój kolor.

Na kirkucie lubelskim w dwu przypadkach zachowały się na macewach dostateczne ślady farby, by można zrekonstruować ich kolorystykę. Jeden, to nagrobek słynnego przywódcy chasydów — Jakuba Icchoka, syna Abrahama Eliezera ha-Lewi Horowitza (zm. 1815), drugi — Abrahama, syna Jakuba Icchoka ha-Lewi Horowitza (zm. 1809).

Na starym kirkucie lubelskim istniały nagrobki będące przykładami wysokiej klasy rzemiosła kamieniarskiego. Po części mówią o tym dawne fotografie, po części okruchy macew, które wyrzuca ziemia, by świadczyły o ich dawnej świetności. Ziemia ta kryje zapewne jeszcze wiele nagrobnych kamieni, które tkwią tam od czasów, gdy jedynie zapomnienie i opuszczenie były ich wrogami.

rb. Aron Baranowski, Floryda